

Czym dla rodzin z Domowego Kościoła jest Kościół żywy?

Współlistnienie ważnych zagadnień

Przez ten referat jesteśmy zaproszeni do tego, by odpowiedzieć sobie na pytanie, które jest jego tematem: Czym dla rodzin z Domowego Kościoła¹ jest Kościół żywy²? Tak postawione zagadnienie koncentruje w sobie ważne kwestie dotyczące korelacji: Kościół – rodzina. Zatem zapytać tu wpierw winniśmy o nasze rozumienie Kościoła oraz postrzeganie rodziny. Wówczas dopiero możemy pochylić się nad zagadnieniem Kościoła żywego z perspektywy rodziny, która weszła na drogę formacji w Domowym Kościele.

Teologiczne rozumienie rodziny i Kościoła

Teologia współczesna wyraźnie bazuje na duchowym odniesieniu natury rodziny do wspólnoty Kościoła. Przykładem tak czynionej refleksji teologicznej może być stwierdzenie Bronisława Mokrzyckiego: „Kościół żyje w rodzinie, która z kolei wychowuje nowych członków Kościoła”³. Autor podsumowuje tym sformułowaniem rozumowanie, że Kościół i rodzina to rzeczywistości, które są z ustanowienia samego Boga. Obie wywodzą się z Jego miłości. Dlatego, zarówno Kościół jak i rodzina, to wspólnoty bardzo istotne dla ludzkości. Jednocześnie Kościół i rodzina wzajemnie się przenikają. Obie posiadają naturę wspólnoty i w istotnej mierze sobie służą. Kazimierz Majdański ujmuje tę korelację tak: „I Kościół i rodzina mają (...) źródła najgłębsze: są to źródła trynitarne. I Kościół i rodzina wywodzą się z tych samych źródeł. Mają tę samą genealogię w Bogu: w Bogu Ojcu, Synu i Duchu Świętym (...) Jeden Bóg, trzy Osoby: niezgłębiona tajemnica. W tej tajemnicy ma swoje źródło Kościół i ma swoje źródło rodzina, Kościół domowy”⁴.

Skąd się to bierze, że tak bardzo dowartościowuje się rodzinę w Kościele? By to wytłumaczyć możemy posłużyć się tym, co zauważa Joseph Ratzinger. Istotą Kościoła jest Ciało Chrystusa. Niewidzialne Ciało Chrystusa uobecnia się widzialnie w Eucharystii. To prawda rozeznawana przez ojców Kościoła, gdy wskazywali, że chrześcijanie są rzeczywistym Ciałem Chrystusa (*corpus verum*), czyli są rzeczywiście zjednoczeni z Panem⁵. Takie rozumowanie bazuje na postrzeganiu natury Kościoła w łączności Boga ze swym ludem. Jest to postrzeganie Kościoła w perspektywie osobowej relacji. W prosty sposób można to odnieść do rodziny. Rodzina to także wspólnota osób. Ważne tu bywają więzy krwi, choć nie zawsze występują. Jednak zawsze jest to więź osób. Można spoglądać na rodzinę przez pryzmat praw

¹ Używając pojęcia Domowy Kościół pisanego dużymi literami, mamy na myśli gałąź rodzinną Ruchu Światło-Życie.

² Hasło roku formacyjnego 2023/2024 w Ruchu Światło-Życie zostało zawarte w sformułowaniu „Kościół żywy”.

³ B. Mokrzycki, *W domowym Kościele. Rozważania o małżeństwie i rodzinie chrześcijańskiej*, Warszawa 1989, s. 11

⁴ K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości*, Łomianki 2001, s. 196.

⁵ Por. J. Ratzinger, *Opera omnia*, t. VIII/1, *Kościół – znak wśród narodów*, Lublin 2013, s. 135; K. Gózdź, *Istota Kościoła według Josepha Ratzingera*, „Teologia w Polsce” 11 (2017), nr 1, s. 12.

i obowiązków, zadań i procesu wychowania. Jednak by spostrzec istotę, należy ujrzeć ją w świetle istniejącego w niej wzajemnego wspierania się członków rodziny i pielęgnowania miłości. Prowadzi to ostatecznie do stwierdzenia, że istotą rodziny jest także osobowa relacja między jej członkami. W tym jest tożsama z rozważaną przed chwilą wspólnotą Kościoła.

Korelacja rodziny do Kościoła u pisarzy pierwszych wieków

Ukazywanie rodziny w odniesieniu do jej znaczenia we wspólnocie Kościoła możemy odnaleźć już u pisarzy pierwszych wieków chrześcijaństwa. Św. Jan Chryzostom znacząco nazywał rodzinę „małym Kościołem” (*ecclesiola*), co często staje się zaczątkiem wielu współczesnych rozważań teologicznych. Wskazał on tę nazwę w kontekście opisywania przynależnych rodzinie zadań: „Modlitwa i nauczanie w kościele nie wystarczą. Muszą wam towarzyszyć także w domu, ponieważ dom jest małym Kościołem”⁶. Św. Klemens Aleksandryjski określa małżeństwo w słowach „małe królestwo” (*mikrobasileia*) oraz „dom Pana”. W ten sposób, jak zauważa Paul Jewdokimow, św. Klemens wyraźnie powiązał zagadnienie małżeństwa z rozważaniami o Kościele, gdyż królestwo i dom są tu rzeczywistościami przebywania Boga i sposobami określenia jego obecności w mistycznym Ciele Chrystusa⁷. Św. Augustyn z Hipony w swych pismach nazywa ojców rodzin biskupami i napomina ich, aby szczególnie troszczyli się o wiarę swojego domu⁸. Tym samym przyrównuje posługę ojca do posługi biskupiej i w konsekwencji zestawia rodzinę i Kościół partykularny⁹.

Bogactwo pojęcia „rodzina”

W naszych dalszych refleksjach jest zatem istotne, abyśmy postrzegali rodzinę jako rzeczywistość bogatszą niż komórka obywatelska, jedna z grup społeczeństwa lub zwykła konsekwencja natury ludzkiej. Również z punktu widzenia osób wierzących nie możemy jej utożsamiać tylko z małą grupą – częścią Kościoła jako takiego lub składową parafii. Jednak jest i drugi skrajny i nieakceptowalny biegun rozumienia rodziny. Nie można bowiem rodziny utożsamiać z Kościołem, czyli nie wolno określać nam jej jako rzeczywistość zastępującą Kościół. W zestawieniu Kościoła z rodziną zawsze należy mieć na uwadze, że są to inne byty. W konsekwencji rodzina wierząca, mimo że odzwierciedla naturę Kościoła, nie powinna żyć poza wspólnotą Kościoła. Nie może być ona oddzielona od konkretnej wspólnoty wierzących, którą jest parafia czy diecezja i w końcu Kościół powszechny. Możemy jednak, mając na uwadze dotychczas uczynioną refleksję, uznawać rodzinę jako rzeczywistość, w której Kościół się ujawnia. Rodzina także jest częścią Kościoła.

Rozumienie katechumenatu w Ruchu Światło-Życie

⁶ Zob. Św. Jan Chryzostom, *In Epesios homilia 20*, 6 w: *Patrologiae cursus completus. Series Graeca*, (red.) J. P. Migne, Paris 1857-1866, t. 62, s. 143, za: M. Fiałkowski, *Rodzina Kościołem Domowym*, w: *Teologia pastoralna*, (red.) R. Kamiński, t. 1, *Teologia pastoralna fundamentalna*, Lublin 2000, s. 171.

⁷ Por. P. Jewdokimow, *Kościół domowy*, „Znak” 30 (1978) nr 289-290, s. 847-850.

⁸ Zob. Św. Augustyn, *Sermo 94*, w: *Patrologiae cursus completus. Series Latina*, (red.) J. P. Migne, Paris 1878-1890, t. 38, s. 580-581; za: M. Fiałkowski, *Rodzina Kościołem Domowym...*, s. 171.

⁹ Por. M. Fiałkowski, *Rodzina Kościołem Domowym...*, s. 171-176; S. Longosz, *Rodzina Kościołem Domowym w myśli św. Jana Chryzostoma*, „Vox Patrum” 29 (2009) t. 53-54, s. 281; A. Swoboda, *Rodzina w pismach Ojców Apostolskich*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 13 (2002), s. 42.

Gdy rozumiemy, jak rodzina jest związana w swej naturze z Kościołem, możemy przejść do zagadnienia urzeczywistniania się w niej wtajemniczenia w wiarę i inicjacji w życie sakramentalne. Czynimy tak, gdyż zagadnienia te występują jako istotowy element założeń istnienia Ruchu Światło-Życie. Nie inaczej jest więc w gałęzi rodzinnej tego ruchu, jakim jest Domowy Kościół. Ruch swoją formację zasadniczo realizuje przez wtórny katechumenat tych, którzy już korzystają z łaski życia sakramentalnego. Z tej racji stosuje się tu na określenie procesu wtajemniczenia nazwę „deuterokatechumenat”.

Zauważalna jest różnica w sposobie realizowania deuterokatechumenatu w Ruchu Światło-Życie, a jego części, jaką jest Domowy Kościół. Ta różnica nie wynika z braku jedności zamysłu formacyjnego. Wynika ona z głębokiego rozumienia czym jest katechumenat w Kościele i co jest istotą deuterokatechumenatu w Ruchu. Dlatego wyodrębniono w Domowym Kościele pojęcie katechumenatu rodzinnego.

Musimy mieć na uwadze, że ks. Franciszek Blachnicki, gdy tworzył zamysł deuterokatechumenatu, posłużył się sposobem realizowania w Kościele katechumenatu nieochrzczonych. Jego program jest zawarty w księdze liturgicznej *Obrzęd chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych (Ordo initiationis christianae adultorum)*. Gdy ks. Franciszek budował swój program, to nie uczynił prostego przełożenia treści księgi na cykl spotkań w Ruchu. Dokonał dogłębnego zamysłu nad istotą katechumenatu. Jednocześnie uczynił go podstawą oazowego wtajemniczenia w wiarę, uwzględniając jednak potrzeby duchowe i możliwości różnych stanów w Kościele, co skutkowało wyodrębnieniem niejako kilku dróg wtajemniczenia Ruchu.

Taki zamysł wielości sposobów wtajemniczenia chrześcijańskiego odnajdujemy w samej przytaczanej księdze liturgicznej. Przywykliśmy pojmować ją jako jeden wzorzec i metodę wdrażania w wiarę. Jednak nieprzypadkowo jest ona podzielona na kilka rozdziałów. Oprócz zasadniczej drogi katechumenatu dorosłych, zawartego w pierwszym rozdziale, są tam również inne rozdziały. Rozdział drugi stanowi uproszczony obrzęd, który jest stosowany, gdy katechumen nie może przejść przez wszystkie zwyczajowe stopnie albo gdy ordynariusz pozwoli na jego skrócenie w wyniku oceny szczerości nawrócenia i religijnej dojrzałości kandydata. Rozdział trzeci stosuje się w przypadku zaistnienia niebezpieczeństwa śmierci katechumena. Przypadek wtajemniczenia już po chrzcie do przyjęcia sakramentu bierzmowania i pierwszej Komunii św. jest uwzględniony w rozdziale czwartym. Rozdział piąty ma zastosowanie gdy katechumenat dotyczy dziecka w wieku katechizacyjnym¹⁰. Ukazuje nam to dostosowanie sposobu prowadzenia katechumenatu do specyfiki okoliczności życia oraz tego kim jest ten, który podlega wtajemniczeniu.

Istnieje obecnie świadomość wśród oazowiczów, że dla budowania w Ruchu zamysłu deuterokatechumenatu ważna jest wielostopniowość wtajemniczenia i jego struktura¹¹. Ważne jest jednak również odwzorowanie różnorodności drogi przechodzenia procesu katechumenatu. Dlatego w Domowym Kościele, gdzie przeżywa się formację na sposób małżeński i rodzinny, deuterokatechumenat wyraża się inaczej niż dla reszty Ruchu. Sposób ten nazywa się katechumenatem rodzinnym. Można z pewnym uproszczeniem stwierdzić, że katechumenat w

¹⁰ Zob. *Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych. Dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 2007.

¹¹ Por. Tamże, s. 4-6; 37-40.

Ruchu jest programem formacyjnym, natomiast w gałęzi rodzinnej przyjmuje przede wszystkim postać katechumenatu rodzinnego. Dzieje się tak dlatego, że podstawową przestrzenią formacji w Domowym Kościele jest życie rodzinne. Interesującą nas zatem kwestią jest to, czy katechumenat rodzinny pozwala rodzinom stawać się Kościołem żywym.

Wytczne dla rozumienia Kościoła żywego

Można wskazać rozumienie Kościoła dokonywane przez ks. Blachnickiego na podstawie referatu przysłanego przez niego na VII Krajową Kongregację Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie, która odbyła się w Krościenku nad Dunajcem w dniach 28-31 maja 1982 r., zatytułowanego „Tajemnica wielka – w Chrystusie i Kościele. Charyzmat maryjny Ruchu Światło-Życie”. W punkcie trzecim referatu, któremu nadał on tytuł „Żywy Kościół” możemy przeczytać, że Kościół, który „ureczywistnia się w nas i wśród nas, aby potem mógł być ureczywistniony przez nas. [...] staje się sprawą, która jest w nas, a nie obok [...], staje się sprawą naszą, z wykluczeniem jakiegokolwiek alienacji”¹².

Chciałbym zatem przełożyć przedmiot niniejszego referatu na trzy kategorie, które staną się drogami zrozumienia Domowego Kościoła w odniesieniu do Kościoła żywego. Są nimi:

1. **W nas** – to co występuje wyłącznie w rodzinie;
2. **Wśród nas** – zaowocowania wiary w rodzinie;
3. **Przez nas** – czyli owocowanie członków rodziny.

1. **W nas**, czyli sposób na wskroś rodzinny

W kontekście tego, co już było stwierdzone, widzimy potrzebę budowania małżeństwa jako czegoś więcej niż komórki społecznej. Tak, by rodzina stała się przestrzenią głębokiego wspomagania się małżonków, rodzenia dzieci i ich wychowywania w integralny sposób. Pewnego rodzaju błędem sakramentologicznym¹³ jest nieuwzględnianie sakramentu małżeństwa w drodze do świętości tych, którzy je zawarli. Małżeństwo dla małżonków nie jest dodatkowym przymiotem, ale ważnym aspektem ich sposobu życia również w zakresie wiary. Niestety obecnie często budowana jest inna mentalność rozumienia małżeństwa. Jest ono odnoszone do czegoś, co dziś często jest nazywane w świecie „partnerstwem”. Krystyna Neugebauer definiuje małżeństwo jako „trwałą jedność dwojga ludzi, będącą koniecznością, ewolucyjną formą współżycia płci”¹⁴. Mimo, że jest to wbrew teologii katolickiej, elementy takiego rozumowania można niestety odnaleźć w tych grupach formacji, które nie uwzględniają

¹² F. Blachnicki, *Tajemnica wielka w Chrystusie i w Kościele. Charyzmat Maryjny Ruchu Światło-Życie*, w: *Maryja – Matka. Referaty wygłoszone podczas Krajowych Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie, Światło-Życie 1990*, <https://www.oaza.pl/tajemnica-wielka-w-chrystusie-i-kosciele-charyzmat-maryjny-ruchu-swiatlo-zycie> [dostęp: 22.01.2023 r.]

¹³ Można tu odnaleźć analogię do tzw. błędu antropologicznego. Termin „błąd antropologiczny” nawiązuje do encykliki Jana Pawła II *Centesimus annus*, w której czytamy, że: „podstawowy błąd socjalizmu ma charakter antropologiczny. Rozpatruje on bowiem pojedynczego człowieka jako zwykły element i część organizmu społecznego, tak że dobro jednostki zostaje całkowicie podporządkowane działaniu mechanizmu ekonomiczno-społecznego; z drugiej strony utrzymuje on, że dobro jednostki można urzeczywistnić nie uwzględniając jej samodzielnego wyboru i niezależnie od przyjęcia przez nią w sposób indywidualny i wyłączny odpowiedzialności za dobro czy zło. Człowiek zostaje w ten sposób utożsamiony z pewnym zespołem relacji społecznych, a jednocześnie zanika pojęcie osoby jako samodzielnego podmiotu decyzji moralnych, który podejmując je, tworzy porządek społeczny” (nr 13). Zob. A. Lekka-Kowalik, *Właściwe rozumienie człowieka i kultury*, „Ethos” 61-62 (2003), s. 469-483.

¹⁴ K. Neugebauer, *Refleksja historyczno-światopoglądowa*, „Problemy Rodziny”, 145 (1986), s. 11.

tak podstawowej sytuacji wiernego, jak jego trwanie w małżeństwie. Nieuwzględnienie tego faktu jest poniekąd sprowadzeniem małżeństwa do innej roli niż sakramentalna.

W Domowym Kościele wyraźnym znamieniem formacji chrześcijańskiej jest uwzględnianie sakramentalnego charakteru relacji małżeńskiej oraz wspomaganie jej rozwoju przez realizowanie duchowości małżeńskiej¹⁵. Utało się w retoryce formacji, że w Domowym Kościele dążymy do tego, by wszystko działo się na sposób małżeński. Należy zauważyć, iż wiele wysiłku wkłada się na różnych odcinkach dokonującej się formacji w Domowym Kościele, by oddać jej charakter rodzinny. Można to odnaleźć nawet w tak prozaicznych elementach jak: przydzielane małżeńskie pokoje na rekolekcjach i podwójne łóżka w pokojach; wytchnienie przerwy rekolekcyjnej jako czas dla rodziny; odpowiedzialność nie osób, a par małżeńskich; rola kapłana wyrażona w towarzyszeniu, a nie rządzeniu; kadencyjność posług; odnawianie ślubowania sakramentalnego na wszystkich poziomach rekolekcji. Najważniejsze jest jednak uznawanie, że formacja odbywa się przede wszystkim nie na kręgu, dniach wspólnoty czy rekolekcjach, ale właśnie w przestrzeni życia rodzinnego. Możemy zatem stwierdzić, iż przeżywanie tego, co najważniejsze, dokonuje się w Domowym Kościele dla małżonków w ten sposób, że czynią to „trzymając się duchowo ze sobą za ręce”.

2. **Wśród nas**, czyli zradzanie w rodzinie nowych członków Kościoła

W liturgii sprawowania sakramentu małżeństwa odnajdujemy prawdę teologiczną o tym, że nowych członków Kościoła zradza rodzina. Gdy jest sprawowana Eucharystia połączona z zawarciem małżeństwa i jest używana pierwsza prefacja na mszę za nowożeńców, zatytułowana „Godność małżeństwa”, wówczas kapłan modli się przed Bogiem takimi słowami: „Ty łączysz związki małżeńskie słodkim jarzmem miłości i nierozzerwalnym węzłem pokoju, aby czysta płodność służyła pomnażaniu Twoich przybranych dzieci”¹⁶. Podobnie wybrzmiewa to w błogosławieństwie małżonków po modlitwie Pańskiej, które wyraża się w słowach „(...) aby korzystając ze wzajemnego oddania się sobie w małżeństwie wychowali dzieci i wzbogacili Kościół nowymi wyznawcami Chrystusa”¹⁷.

Jak wygląda troska o dzieci w Domowym Kościele, jak ważny jest to priorytet i jak wiele trzeba dla niego poświęcić, ukazuje świadectwo Agnieszki i Piotra, przytoczone poniżej.

„Nazywamy się Agnieszka i Piotr Kilian, jesteśmy 22 lata po ślubie i mamy 4 dzieci: Julkę, Jakuba, Łukasza i Elle. We wspólnocie Domowego Kościoła jesteśmy 12 lat. Chcielibyśmy się podzielić naszą drogą w wierze i wychowaniu naszych dzieci. Zaraz po ślubie wyjechalśmy do Kanady i spędziliśmy tam 18 lat. Wróciliśmy do Polski ponad 3 lata temu i była to najlepsza decyzja naszego życia. O plusach mieszkania za granicą słyszy się bardzo dużo, chcielibyśmy się podzielić z Wami niektórymi trudnościami.

Z wpływem kolejnych lat na emigracji zdaliśmy sobie sprawę, że w wychowaniu dzieci jesteśmy tam sami i nie mamy żadnego wsparcia. Dużym plusem w Polsce jest to, że dzieci mogą obserwować swoich kolegów, dziadków, ciocie i wujków w kościele. W Kanadzie nie było takiej możliwości, aby wiara została naszym dzieciom przekazana przez środowisko czy rodzinę. Nasze dzieci chodziły do szkoły katolickiej, ale jest to szkoła katolicka tylko z nazwy

¹⁵ *Zasady Domowego Kościoła*, w: *Zasady Domowego Kościoła gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie*, wyd. 3, Kraków 2021, nr 2, 12.

¹⁶ *Mszal Rzymski dla diecezji polskich*, wyd. 2 poszerz. i uzupełn., Poznań 2013., s. 96.

¹⁷ Tamże, s. 85.

i nie wspierała nas w wychowaniu w wierze. Domowy Kościół stał się dla nas tam namiastką rodziny. W czasie wyjazdów na rekolekcje DK dzieci spotykały rówieśników z podobnych rodzin. Pamiętam taką sytuację kiedy córka – wtedy 10-letnia – podeszła do mnie i powiedziała: «Mama, ty masz chyba rację o tym Halloween, bo siostra na rekolekcjach mówiła tak samo». Wtedy zdałam sobie sprawę, że moje zdanie staje się mniej ważne dla moich dzieci, a co za tym idzie przekonania innych osób będą miały na nich ogromny wpływ. Z czasem świat zewnętrzny – tak bardzo laicki w Kanadzie – zaczął mieć duży wpływ na nasze dzieci. Im dzieci stawały się starsze, tym bardziej porównywały siebie i naszą rodzinę do kanadyjskich rodzin i często w tym porównaniu wypadaliśmy niekorzystnie.

Nasz znajomy z Domowego Kościoła, który miał troje dużo starszych od naszych dzieci, w rozmowie o dzieciach i szkole powiedział nam, że jeśli teraz na całą 30-osobową klasę naszej córki, tylko trzy osoby chodzą do kościoła, to w liceum nasza córka będzie jedyną, która będzie do niego chodzić, a na studiach i ona odpadnie. To nam zapadło w pamięci, bardzo mocno dało do zrozumienia i zaczęliśmy coraz częściej myśleć, co zrobić, aby się tak nie stało. Słuchając doświadczeń innych ludzi, zaczęliśmy sobie zdawać sprawę, że nasze dzieci będą potrzebowały rówieśników, aby wzrastać w wierze. A w Kanadzie o rówieśników z podobnymi wartościami było trudno. Znalismy tam tylko jedną wspólnotę młodzieżową YTOL (*Youth teams of our lady*), która funkcjonowała tylko dzięki wielkiemu zaangażowaniu jednej z polskich rodzin z DK. Tylko w polskich parafiach była Liturgiczna Służba Ołtarza, ale była ona prowadzona przez świeckich dla dzieci w wieku szkoły podstawowej.

Powoli Pan Jezus zmieniał nasze serca i na pewnym etapie podsunął nam myśl o powrocie do Polski i jednym z powodów tego powrotu była właśnie wiara i wychowanie dzieci. Wróciliśmy do Polski i pomimo kryzysu wiary w naszym kraju, tu jest po prostu łatwiej ją przekazać dzieciom. Oczywiście zdajemy sobie sprawę że to jest stan na dzisiaj i nie ma żadnych gwarancji, że nasze dzieci kiedyś nie zblądzą, ale wierzymy, że z Bożą pomocą to ziarenko wiary będzie w nich wzrastać. Cieszymy się, że nasze dzieci mogą na co dzień na żywo obserwować rodzinę i kolegów żyjących wiarą. Szkoda, że nie należą do Ruchu Światło-Życie, ale mają mnóstwo innych możliwości, których nigdy nie miałyby w Kanadzie. Zaangażowały się w Katolickie Stowarzyszenie Młodych, biorą aktywny udział w różnych akcjach na terenie archidiecezji, takich jak droga krzyżowa ulicami miasta, Caritas, Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie. Chłopcy należą do Liturgicznej Służby Ołtarza. Starszy syn zaangażował się w stowarzyszenie Skautów Europy, które również wspiera nas w wychowaniu w wierze.

Ciągle się zmieniamy, ciągle się uczymy, nie jesteśmy idealni i popełniamy błędy w wychowaniu oraz w relacjach z naszymi dziećmi. Dzisiaj dziękujemy Bogu za możliwości jakie w rozwijaniu wiary mają nasze dzieci tu w Polsce. Dzięki Domowemu Kościołowi ciągle uświadamiamy sobie, jak wielka jest nasza rola jako rodziców w rozwoju wiary naszych dzieci. Mamy nadzieję, że Pan Bóg ze wszystkiego wyprowadzi dobro dla nas i naszych dzieci. Wspólnie kroczymy do świętości, ale jak to powiedział mój syn w tym tygodniu: «Żebyśmy się chociaż do czyścica dostali». Chwała Panu! Agnieszka i Piotr”.

Nasze zatroskanie o dzieci to nie tylko danie im życia i rozwoju, ale obdarowanie prawdziwą radością życia – czyli darem wiary. By tak się mogło dziać, to należy je wtajemniczyć w rzeczywistość żywej wiary realizowanej w prawdziwym żywym Kościele.

3. **Przez nas**, czyli owocowanie członków rodziny.

Na przykładzie hodowania roślin w szklarni możemy coś zrozumieć. Nieprzycinane rośliny rozsadziłyby szklarnię. W przypadku nas dzieje się tak, gdy nie poddamy naszej aktywności rozeznaniu, co jest dobre. By w życiu rodzinnym to czynić, należy zastanowić się, czym rodzina powinna owocować. Na pewno rodzice mają w tej kwestii dużo zdrowej intuicji i niektóre aspekty życia rodzinnego w naszym rozumowaniu narzucają się same. Nawiązując jednak do poruszanej już kilka razy korelacji rodzina – Kościół, może ona być pożyteczna w dokonywaniu tego rozeznania. Pamiętać nam trzeba, że rodzina ma być wspólnotą wiary. Najlepszym sprawdzianem tego faktu jest to, czy potrafi ona owocować tym, że najmłodszy jej członek jest w nią autentycznie wprowadzony i staje się nowym świadomym członkiem Kościoła.

Jak proces przekazywania wiary w rodzinie jest ważny, jak się do tego podchodzi w Domowym Kościele, niech zobrazuje świadectwo Ani i Filipa podane poniżej.

„Nazywamy się Ania i Filip, jesteśmy małżeństwem już od ponad 8 lat, a do Ruchu należymy już od prawie czterech. Choć nie od tego momentu zaczynała się nasza droga do DK.

Pierwsza próba dołączenia do wspólnoty miała miejsce niedługo po naszym ślubie i była wynikiem namów rodziców Ani. Są oni we wspólnocie ponad 20 lat i głęboko zachęcali nas do wstąpienia do DK, chcąc dla nas jak najlepiej – abyśmy sami odkryli we wspólnocie to dobro, które też oni odnaleźli. Przy naszej nowej parafii zawiązywał się krąg, trafiliśmy więc do niego kierowani przez rodziców. Byliśmy tylko na 2 spotkaniach, bo szybko zorientowaliśmy się, że było to bardziej pragnienie rodziców niż nasze. Potem rozstaliśmy się z Domowym Kościołem na kolejne dwa lata.

Po tym czasie podjęliśmy drugą próbę. Inne były już też motywacje – szukaliśmy miejsca, gdzie będziemy mogli uczestniczyć wspólnie, jako małżeństwo, ale też spotkamy ludzi o podobnych poglądach, fundamencie i problemach. Znaleźliśmy zawiązujący się krąg złożony z małżeństw w podobnym wieku do naszego. Jak się jednak okazało, byli oni na zupełnie innym życiowym etapie niż my, mieli dzieci, stabilne prace, zupełnie inne problemy. Zniechęceni tym, że nie znaleźliśmy wspólnego języka i zrozumienia, zrezygnowaliśmy nawet z udziału w pilotażu.

Wydawało się nam, że etap Domowego Kościoła mamy zamknięty – próbowaliśmy, nie wyszło, może to nie dla nas – wspólnota, spotkania, cała formacja. Zaczęło nas pochłaniać codzienne życie i obowiązki. Skończyliśmy studia, zaczęliśmy się zastanawiać jak ma wyglądać nasza przyszłość, gdzie chcemy żyć, jaką pracę znaleźć i paradoksalnie w tym pędzie i natłoku zwykłych spraw zaczęła kiełkować myśl, że nie chcemy żyć tylko tym bieżącym nurtem w jaki pchało nas życie.

Chcieliśmy czegoś więcej, szukaliśmy sensu i swojego powołania. Zaczęliśmy zastanawiać się nad tym, co naprawdę ważne i co powinno znaleźć się na naszej liście priorytetów najwyższej, czyli Bóg i nasze małżeństwo. Naturalnie pojawiła się w nas myśl, że potrzebujemy do tego wspólnoty – dlatego postanowiliśmy spróbować jeszcze raz. Pewnie ktoś mógłby się zastanawiać dlaczego nie szukaliśmy innej wspólnoty. Przemówiło do nas świadectwo i owoce życia rodziców we wspólnocie, które stały się dla nas czytelne dopiero w momencie, gdy przestali nas naciskać, byśmy spróbowali tego samego, co oni.

W tym wypadku akcja potoczyła się już „sama”. W mieście, do którego się przenieśliśmy akurat powstawał nowy krąg i postanowiliśmy przyjść na spotkanie. Bez stawiania wymagań,

oczekiwań co do osób, z którymi mielibyśmy być w kręgu oraz otwarci na to wszystko, co wydało nam się już dobrze znane, ale jednak wtedy odkrywane na nowo. Już nie traktowane jako ograniczenie naszej wolności, tylko świadomy wybór, który mógł nas ku tej wolności wyprowadzić. Ania i Filip Walkowiakowie”.